Nr 228. Kraków, Sobota 4 Października 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Jak się poprawili.

Kraków, 3 października.

Wiec złoczowski zdawał się wskazywać, że konserwatyści podolscy ocknęli się wreszcie i rozpoczęli jakąś robotę narodową na seryo we wschodniej części kraju. Był czas najwyższy. Pamiętać jednak należy, że bratanie się z ludem na wiecu nie wystarczy, że trzeba stać przy nim w życiu codziennem i być mu przyjacielem, doradcą. — Wtedy dwór i chata polska wytworzą potęgę, z którą wszystkie czynniki liczyć się będą musiały.

Prasa konserwatywna zaczyna także przecierać oczy i budzić swoich zwolenników do pracy. Rzecz bardzo znamienna, że właśnie ci ludzie, co nam wyrzucali tromtadracyę i krzykactwo, gdy oni sami siebie za ludzi czynu uważali i głosili program „pozytywnej pracy“, — że właśnie ci rzekomi pozytywni robotnicy uderzyć się muszą dzisiaj w piersi i przyznać, że ta pozytywna praca była im obcą.

Przykład. „Gazeta Narodowa“ wysila się na stawianie programu, co „społeczeństwo“ a co rząd zrobić ma w Galicyi wschodniej, aby nastał spokój. Nieudolności tego programu wykazywać nie chcemy; szkoda czasu i trudu. Ale przecież znamienną jest rzeczą, że dziennik ten, będący zwykle echem szlachty podolskiej. pisze:

„Wśród większej własności ziemskiej podnosić należy pojęcie wypełnienia obowiązków społecznych, wskazywać na doniosłe zadania, jakie ma ta większa własność i na jej obowiązek patryotyczny współzawodniczenia w pracy obywatelskiej z innemi stanami, inaczej bowiem jej wpływ zmaleje nietylko ze szkodą dla niej samej, ale całego kraju i ojczyzny, bo nic w jej miejsce rychło postawione nie zostanie“.

Enuncyacya ta świadczyć musi, że wśród wielkiej własności musiał zbyt dosadnie i wyraźnie objawić się zanik pojęcia o wypełnianiu obowiązków publicznych, skoro aż... „Gazeta Narodowa“ nawołuje do urządzania misyj narodowych dla szlachty podolskiej, a „Czas“ krakowski te nawoływania powtarza. Bardzo budujące też są dalsze nauki, udzielane większej własności przez jej prasę. Upomina ona „obywateli ziemskich“, aby wobec ludu byli „starszymi braćmi“, a duchowieństwo łacińskie, aby szło między lud i niosło poczucie patryotyzmu.

Wszystko to bardzo ładnie. Niech się „obywatele ziemscy“ otrząsną ze starych grzechów; wyjdzie to na zdrowie im i krajowi. Ale wrodzony zmysł reakcyjno-policyjny musiał także swoje trzy grosze dołożyć do tych zbawiennych upomnień. Niestety, tasama „Gazeta Narodowa“ w tymsamym „programie“ żąda od „społeczeństwa“ opieki nad czytelniami. Bardzo ładnie — ale jakiej? Oto czytelnie „wiejskie i małomiejskie“ mają być szczegółowo „przesortowane“, należy „wyplenić z nich to, co zaprawione jadem nienawiści“, a wyposażyć je nowemi, dobremi książkami.

Któż ma dokonać tej cenzury? — pytamy. „Społeczeństwo?“ To przecież frazes. Do czytelni ten tylko ma prawo się wtrącać, kto ją założył i kto nią zarządza. Należało więc wezwać „obywateli ziemskich“, aby przedewszystkiem zakładali czytelnie, a wtedy będą mogli zaopatrywać je w książki, przez siebie wybrane, no, i... zapłacone. Ale śmieszną jest pretensyą, aby cenzurować miał książki ten, co grosza na nie dać nie chciał. Moi panowie! „Wer zahlt — der tanzt“. Najpierw pracujcie i wraz z innymi składajcie pieniądze na cele społeczne, a wtedy nabędziecie prawa do cenzurowania tego, co z waszej pracy wyrośnie.

A teraz druga śmieszna pretensya. „Gazeta Narodowa“ żąda wraz ze swoimi przyjaciółmi z większej własności, aby starano się zbliżyć miasta do większej własności przez urządzanie po kasynach, „Gwiazdach“ i innych mieszczańskich stowarzyszeniach pogadanek na ten temat. Jak sobie to „Gazeta“ wyobraża? Niby „góra ma przyjść do Mahometa“, chociaż go... nie potrzebuje. Dotąd przedstawiciele większej własności „zbliżali się“ do miast, gdy po ich mandaty sięgali; teraz miasta mają zbliżać się do nich! Czyby nie było właściwszem, aby właściciele dóbr zbliżali się do mieszczaństwa, przez zapisywanie się do stowarzyszeń i opłacanie wkładek na „Gwiazdy“, kluby i t. d. Wtedy przecież, jako członkowie tych towarzystw, będą mogli brać udział w „pogawędkach“, o których toku i treści „społeczeństwo“ nic wiedzieć nie potrzebuje.

To byłyby pomysły raczej śmieszne, niż gorszące. Są jednak i gorszące, gdy konserwatyści zwracają się do „rządu“ i żądają od niego poparcia tam, gdzie oni dzisiaj, dzięki długoletniemu swojemu bezrobociu społeczno-ekonomicznemu, rady sobie dać nie mogą.

* *

A teraz znowu inna próbka tego, jak to się nasi konserwatywni „obszarnicy“ poprawili, jak zmądrzeli, i jak się zabierają do „pozytywnej pracy“. Onegdaj wybrało dwudziestu dwóch właścicieli dóbr, posłem z większej własności Jaworów-Mościska, dra Włodzimierza Kozłowskiego, dotychczasowego tej kuryi przedstawiciela, pomimo, że on stanowczo oświadczył, iż mandatu nie przyjmie. — Dotrzymał też słowa p. Włodzimierz Kozłowski i zawiadomił prezydyum Izby poselskiej, że mandatu nie przyjmuje. „Gazeta Narodowa“ przypomina wobec tego, że przedtem już większa własność uchwaliła w Jaworowie, aby dra Włodzimierza Kozłowskiego znowu wybrać posłem, gdyby mandatu nie przyjął.

Jedno z dwojga: albo dwudziestu dwóch wyborców ziemi przemyskiej wierzy słowu dra Kozłowskiego, albo nie. „Tertium non datur“. Jeżeli wierzy, to po co ta komedya? Mogłaby ona być dla nas zabawną, gdyby poseł, przez tych dwudziestu dwóch panów wybrany, był wyłącznie ich przedstawicielem, a nie był jednym z kilkudziesięciu posłów całego kraju i członków Koła polskiego. Następstwem tych komedyj, wyprawianych przez dwudziestu dwóch obszarników z pod Przemyśla, będzie, że delegacyi polskiej w Wiedniu braknie jednego głosu, no... i jednej głowy do pracy. A ileż to zajść może ważnych spraw i wypadków, gdzie jeden głos rozstrzyga, nie mówiąc już o tem, że i praca jednego posła nie jest czynnikiem mało ważnym.

Czyż to nie jest zatem postępowaniem wprost gorszącem, nie licującem z powagą chwili i dojrzałością obywateli, roszczących sobie — jak doświadczenie obecnie potwierdza — niczem nieuzasadnione prawo do przewodniczenia w kraju i narodzie?

* *

Tak więc, gdy w jednej stronie kraju właściciele obszarów dworskich wysilają się, aby dowieść dobrej woli i dojrzałości politycznej — w drugiej dwudziestu dwóch szlachciców woła gromkim głosem: „ani krok naprzód!“

Dom Polski w Ostrawie Morawskiej.

W „Nowej Reformie“ poruszył p. M. K. w artykule, zatytułowanym „Wśród obcych“, sprawę „Domu Polskiego“ w Ostrawie Morawskiej. Jako jeden z członków komitetu, prowadzącego akcyę ratunkową „Domu“, chcę dodać parę cyfrowych wyjaśnień.

„Dom Polski“, według ostatniego bilansu, sporządzonego dnia 22 marca r. b., przedstawia wartość 215.723 K 18 h., wraz z gruntem i urządzeniem wewnętrznem. Sam grunt pod domem wraz z placem, na którym z czasem stanąć powinna szkoła polska, przedstawia wartość 24.470 K 80 h. Budynek oszacowano na 175.191 K 35 h. Urządzenie wewnętrzne, po odtrąceniu 10% na zużycie, obliczono na 16.061 K 03 h.

Na „Domu Polskim“ ciężą 118.900 K długu hipotecznego banku berneńskiego i 40.000 K długu hipotecznego browaru ostrawskiego. — Prócz tego ciężą na domu różne drobne długi w kwocie 13.620 K 59 h., razem 172.520 K 59 h. — W ten sposób mielibyśmy już dzisiaj pokrytą, dzięki ofiarności społecznej, kwotę 43.202 K 59 h. Kwotę powyższą zebrano częściowo bezpośrednio przez dyrekcyę „Domu Polskiego“, częściowo zaś przez ratunkowe komitety obywatelskie, krakowski (18.696 K 92 h.) i lwowski (4850 K).

Krakowski komitet obywatelski zebrał drogą składek jedynie kwotę 14.031 kor. 40 hal. — Gdy wszakże do ostatecznego załatwienia ugody z wierzycielami budowlanymi potrzeba było wspomnianej powyżej kwoty 18.696 kor. i 92 hal., a nadto na koszta i należytości prawne oraz administracyę domu 1112 kor. 21 hal., uznał komitet za właściwe zaciągnąć pożyczkę wekslową w kwocie 6000 kor. Pożyczka ta zatem wraz z procentami doliczoną być winna do ogólnej sumy długów „Domu Polskiego“. Nadto gdy w lipcu r. b. Bank berneński, wskutek niezapłacenia raty, groził „Domowi“ licytacyą, zaciągnął komitet nową pożyczkę w kwocie 3000 koron i ratę zalegającą zapłacił. — Istotnie tedy wynoszą dziś długi „Domu Polskiego“ wykazaną powyżej kwotę 172.520 kor. 59 hal., oraz dług krakowskiego komitetu obywatelskiego w kwocie 9000 kor., czyli razem 181.520 kor. 59 hal.

W sprawozdaniu, które ogłosił komitet ratunkowy krakowski w marcu b. r. a także w artykule „Wśród obcych“ zaznaczono, że najpilniejszym do spłacenia jest dług browaru ostrawskiego w kwocie 40.000 koron. Warunek bowiem browaru, zmuszający restauratora „Domu“ do brania piwa wyłącznie z browaru, który pożyczki udzielił, obniża czynsz za restauracyę, a tem samem utrudnia regularne płacenie rat. Zresztą dopóki „Dom Polski“ będzie nadmiernie obciążony, dopóty egzystencya jego pewną być nie może, bo dochód z domu na pokrycie rat nie starczy. Zresztą po co ma społeczeństwo marnować pieniądze na procenta, skoro przecież prędzej czy później pożyczki na budowę zaciągnięte, spłacone być muszą. Im wcześniej je spłacimy, tem więcej zaoszczędzimy ofiarnego grosza. Chyba, że pozwolimy całej sprawie upaść i weźmiemy na siebie odpowiedzialność za zmarnowanie całej dotychczasowej wytężającej pracy na kresach morawsko-śląskich.

Komitet obywatelski krakowski czuje dla Szanownego autora artykułu „Wśród obcych“ głęboką wdzięczność, że sprawę „Domu Polskiego“ tak serdecznie poruszył. Ale też rozumiemy dobrze, że autor nie mógł inaczej postąpić. Każdy bowiem kto się w Ostrawie znajdzie i stosunkom bliżej przypatrzy, musi nabrać przeświadczenia o doniosłości, jaką przedstawia kwestya utrzymania „Domu Polskiego“ w Ostrawie.

Odo Bujwid.

Adresy dla nadsyłania datków na „Dom Polski“ oraz zgłoszenia udziałów (po 20 K):

Dr Ernest Bandrowski, prezes rady nadzorczej „Domu Polskiego“, Kraków, Karmelicka, 44.

Odo Bujwid, czł. rady nadz., Kraków, Kolejowa, 3.

Tadeusz Bednarski, czł. rady nadz., Kraków, Wiślna, 3.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 2 października.

(„Information tchèque“. — „Czeski dom“ w Pradze. — Teatr w Pilznie i Bernie. — Czesi a Słowacy. — Kobiety czeskie dla Konopnickiej).

Czesi umią sobie szukać przyjaciół. Węzły znajomości z Francuzami, zadzierzgnięte w Pradze podczas popisów sokolich, stężały wnet w ogniwa przyjaźni, kiedy goście z nad Wełtawy zawitali do Paryża. Obecnie społeczeństwo czeskie, a głównie obywatelstwo praskie, poświęca znaczniejszą sumę (sama Praga 10.000 koron) na kancelaryę dziennikarską „Information tchèque“, której zadaniem jet informować Francyę i resztę światą cywilizowanego o rzeczywistym stanie i prawdziwym rozwoju czeskiej literatury, sztuki i polityki. Dotychczas trzech tylko pracowników zasiada przy stolikach, skąd wiadomości obszerne wysyłają do 10 najważniejszych pism francuskich. Tym sposobem przeciwdziałają Czesi Niemcom, szerzącym po świecie niekorzystne myśli i zdania o Słowianach, zwłaszcza o Czechach.

Pobyt gości francuskich i troska Prażan o słowiański wygląd czeskiej stolicy, zwróciły uwagę obywateli i na wnętrze samego miasta. Oto przekonali się, że w „złotej Pradze“ nie było gdzie umieścić Francuzów, tylko w hotelu prywatnym, bo „Mieszczańska beseda“ ani wygodna ani okazała. Wystrzeliła tedy myśl wzniesienia „Czeskiego domu“, któryby był budową pomnikową mieszczącą w sobie wszystko i to w stylu „moderne“, któryby zarazem mógł służyć i dla gości i dla obywateli miejscowych. W nim np. ma się znaleść także publiczna czytelnia narodowa. Chodziło jeszcze o wybór miejsca. Prasa jednozgodnie radzi zakupić miejsce u „Prasznej bramy“, dlatego, że to okolica najbardziej niemiecka i ponieważ od tej strony najliczniej zjeżdżają przybysze i podróżni. Dbają Niemcy o niemiecki wygląd Wiednia, dbają też i Czesi o to, aby ich Praga wyglądała jako wyłącznie czeskie miasto.

O utrzymanie czeskości starają się i poza Pragą. Świeżo wznieśli w tak nazywanem „drugiem mieście królestwa“, w Pilznie, miejski teatr, który ma być jedną z twierdz „warowni słowiańskiego zachodu“. Na otwarcie nowego teatru podążyła Praga bardzo licznie, wzięli udział w tym uroczystym akcie przedstawiciele władz krajowych i świata literackiego. Uroczystość odbyła się 27 września. Uczestnicy jeszcze się nie pożegnali, gdy rzucono myśl budowy czeskiego teatru w Bernie i jednozgodnie ją przyjęto. Praga pierwsza otwarła drogę składek i nie czekać może długo, a na Morawach stanie „Narodni Divadlo“. Prawda, że drobne składki na teatr praski trwały aż 20 lat, ale za to w chwili krytycznej po pożarze rok cały nie upłynął. a milion już był okrągły. A dziś przecie ofiarność i poczucie jednak większe w Czechach niż było przed laty 20. Nadmienić wypada, że w Bernie istnieje stały czeski teatr, aczkolwiek brakuje mu dogodnego budynku.

Wiadomo, że Czesi ogromnie się starają o pozyskanie sobie Słowaków, którzy w ostatnich czasach się znacznie od nich wyodrębnili. Popierają słowackie wydawnictwa, biorą udział w ich uroczystościach, zakładają fabryki w ich ziemi i tym sposobem dają środek zarobku w rękę Słowakom. W najświeższej dobie za staraniem „czesko-slovanskiej Jednoty“ przybywają liczni chłopcy słowaccy do Pragi celem kształcenia się w rzemiośle i handlu. Tu doznają materyalnej pomocy od wspomnianego towarzystwa, a wykształciwszy się, powracają do ziemi ojczystej. Obecnie bawi tu kilkunastu młodych Słowaków.

W uczczeniu naszej pieśniarki żywy biorą udział i Czesi. „Slovansky Przehled“ przyniósł już dawniej przekłady kilku pieśni Konopnickiej pióra p. Pauli Maternowej. Teraz niewiasty czeskie składają hołd twórczyni „Pana Balcera“ w adresie jubileuszowym temi słowy:

„W miłości i pracy, milcząc i cierpiąc stąpa niewiasta wąską ścieżką, w kamieniu przez wieki wykutą i łzami skropioną. ostatnia wśród ostatnich, gdy idzie o prawo, najpierwsza z pierwszych, kiedy chodzi o płomień jej serca lub o dar jej sił i krwi. Miliony szło nas tak, a szłyśmy milcząc, cierpiąc nietylko z cierpiącymi, ale cierpiąc i za tych, co się radowali. Ty jedna z nielicznych znalazłaś prawdziwe słowo pieśni o naszej tęsknocie i naszej pracy, jak i całej ludzkości. Szukałaś go na dnie własnego serca i znalazłaś je; wielką miłością i sztuką wielką stałaś się wybraną piewczynią ludzkiej doli i ludzkiego smutku. Z czołem uświęconem przez dotknięcie piękna, szłaś przez żywot i nietylko widziałaś więcej, niż widzą inni, ale nawet, będąc kobietą, czułaś i cierpiałaś więcej. Byłaś głębokiem swem sercem siostrą wszystkich, co cierpieli i płakali. W Twej pieśni żyje zarazem melancholia minionej przeszłości, jako wdzięk i sława jej idealnej nieśmiertelności...

„Spiewaj i czyń proste ścieżki miłości i miłosierdzia, Ty, która wzrokiem wieszczym widziasz świtającą w oddali wielką przyszłość ludu. Żyj, jasna jutrzenko dnia pożądanego, dla ojczyzny polskiej, znana i umiłowana w siostrzanej ojczyźnie czeskiej, czczona sercem po szerokich ziemiach wszej Słowiańszczyzny.“

Adres oprawny wspaniale w białą skórkę wykładaną ręczną mozaiką. Jako ozdoby widnieją listki lipowe. W rogach górnych lew czeski i orzeł polski, w dolnych liczby 1877 i 1902, a w środku litery M. K. Treścią i szatą budzi adres ogromne zajęcie i tłumy gromadziły się przed księgarnią Grosmana i Swobody przy ulicy Ferdynandowej, gdzie wczoraj adres był wystawiony. *Iwo.*

Nowe zakusy cenzury rosyjskiej.

Jak donoszą do wiedeńskiej „Zeit“ z Petersburga, wydane tam zostały nowe przepisy dla cenzorów rosyjskich i to w formie tajnego okólnika. Przepisy te, jeżeli wiadomość organu wiedeńskiego polega na prawdzie, odbierają wychodzącej w granicach carstwa prasie wszelką swobodę nawet w dziale informacyjnym i redukują wszystkie jej organa do rzędu przymusowych przedruków gazet urzędowych.

Według tych przepisów nie wolno im nic pisać o zsyłkach na drodze administracyjnej, nie wolno ogłaszać — nawet „najuniżeńszych“ podań i adresów do tronu, ani okólników i cyrkularzy władz, z wyjątkiem tych, które rząd sam łaskawie w urzędowych organach opublikować raczy, ale i w takim razie tylko z dokładnem podaniem źródła. Tak samo wszelkie doniesienia o armii i marynarce czerpać wolno jedynie z „Ruskiego Inwalida“.

Stanowczo zabronione są wszelkie doniesienia o carze i rodzinie carskiej, chociażby najpochlebniejsze, jeżeli wpierw nie pójść tylko do cyrkułu, albo do żandarma pierwszego lepszego, a poznałabyś, kto ja i jaką mam władzę. Ona drwiła ze mnie, pierwsza mnie żegnała, ręki nie chciała przyjąć, będziesz ty ją teraz całowała i patrzyła mi w oczy, czego chcę, będziesz odgadywała moje myśli i pragnienia.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

42 Tom pierwszy.

X.

Gardow po długim namyśle postanowił osobiście wytłómaczyć paniom, że tylko dla uniknięcia skandalu i śledztwa policyjnego, wyszedł tak spokojnie z ich mieszkania, mimo wyzywającej miny Bartnickiego. Korzystając ze święta dworskiego, miał wolny cały ranek po nabożeństwie cerkiewnem i zamierzył złożyć wizytę w południe.

Zadzwonił.

— Pani i panienka wyszły z domu.

— Hm... to w takim razie zostawię bilet.

W chwili, gdy szukał biletów otworzyły się drzwi z pokoju jadalnego i wyjrzał Henio.

— Puść starucho, napiszę kilka słów i zostawię dziecku do oddania.

Odsunął kobietę i nie rozbierając się z płaszcza wszedł do pokoju.

— Heniu! — zawołał do dziecka po polsku — daj pióro, napiszę bilet do mamy.

— Nie wiem, gdzie pióro — odpowiedziało chmurne dziecko.

— A może jest ołówek?

— Pójdę, poszukam.

Po chwili podał ołówek. Gardow zaczął pisać, utknął jednak na frazesie i namyślał się.

Widząc dziecko obok siebie, chciał usposobić je przyjaźnie dla siebie i spytał:

— Heniu, a ty masz igraszki?

— Co to znaczy igraszki?

— Nu, koniki, wózki, pajace...

— Mam.

— Pokaż mi, ja to także lubię.

— Są tam — odpowiedział Henio, nie ruszając się z miejsca.

Gardowowi uśmiechnęła się myśl zobaczenia pokoju sypialnego, łóżka Polci, zbadania całego mieszkania. Wstał z krzesła, mówiąc z uśmiechem zachęcającym:

— Chodźmy razem Heniu.

— Ja mam brzydkie zabawki... nie pokażę panu.

— Tak ja sam znajdę.

Rozejrzał się po saloniku i przystąpił do drzwi sypialni.

— Tam wejść nie wolno — zawołał Henio zaczerwieniony.

— Aha tam schowałeś koniki, zaraz znajdę — śmiał się, odsunął chłopczyka i wszedł. Zobaczył dwa łóżka czyściutko zasłane.

— A które jest siostry? — spytał.

— Nie wiem — zawołało dziecko — masz pan moje zabawki — mówił Henio prawie ze łzami — ale chodź pan.

— Zaraz, zaraz... a kto ci dał te koniki?

— Pan Ludwik.

— Ty lubisz pana Ludwika?

— Lubię, bo Polak.

— Hm... a mnie? co?

— Nie lubię.

— I dlaczego? — śmiał się.

— Bo pan Moskal i wlazł pan do pokoju sypialnego.

— Zaraz wyjdę — rzucił jeszcze raz okiem po pokoju i nagle wzrok jego padł na książki, leżące na etażerce. Szara okładka nasunęła mu przypomnienie broszury, widzianej w biurze Karpiszewa.

Szybko zbliżył się do etażerki. Wziął w rękę książkę.

Nie omylił się, odczytał tytuł: „Rapperswyl, kilka słów o skarbie narodowym“. — Szybko schował pod płaszcz broszurę i z uśmiechem przyjaznym przemówił do chłopca:

— Chodźmy już, kiedy nie chcesz, abym tu stał, pójdziemy do innego pokoju.

— Ot, ładne koniki u ciebie — mówił do chłopca w pokoju jadalnym — ja tobie kupię ładniejsze, ale powiedz prawdę.

— Zawsze mówię prawdę.

— To pięknie. Tak powiedz, siostra i pan Ludwik lubią się ze sobą, kochają, co?

— Kłamstwo — wybuchnął mały.

— Hm... a cóż pan Ludwik robi tu zawsze wieczorami?

— Uczy siostrę historyi.

— Aha, uczy!? Ot, i dobrze... Tak do widzenia, Heniu... ja już idę.

Po jego wyjściu dziecko odetchnęło i poszło do kuchni, by opowiedzieć Janowej przebieg wizyty.

Wysłuchała dość uważnie, a obawiając się, że pani będzie się gniewała, iż Henia samego zostawiła w pokoju z Gardowem, westchnęła:

— Oj, zmartwi się mama i panna Polcia, bardzo się zmartwią, że Henio nie zawołał Janowej, gdy ten Moskal szedł do sypialni. Pewno mama będzie się gniewała, i bardzo nawet.

— Jakże miałem Janowę wołać, kiedy czasu nie było, on prosto szedł do sypialni.

— Zawsze mogłeś krzyknąć.

— Janowa nie byłaby dosłyszała.

— Oj byłabym, była... najlepiej niech Henio nie mówi nic mamie, że Moskal był w pokoju sypialnym... mama nie będzie zmartwiona, a Henio nie będzie karany.

— A jeśli mama się spyta?

— Powie Henio, że Moskal zajrzał do saloniku i wrócił... a bilet zostawił?

— Nie.

— Pewno przyszle... idź już, Heniu, do pokoju, a pamiętaj, nie martw mamy, i nie mów, gdzie był Moskal.

Gardow szedł ulicą tak uszczęśliwiony i uśmiechnięty po wyjściu od Wielońskich, że ci i owi oglądali się za nim, przypuszczając, że mimo rannej pory Moskal podchmielił sobie.

Zmierzał on wprost do znanej sobie restauracyi, gdzie spodziewał się zastać swych kolegów.

W drodze rozmyślał, co ma teraz zrobić z wykradzioną tajemnicą? Dotknął się bocznej kieszeni surduta, czy istotnie ma broszurę, ugięła się pod palcami. Teraz mam i ciebie, ty dumna Polko, rozmyślał, wystarczyłoby mi pójść tylko do cyrkułu, albo do żandarma pierwszego lepszego, a poznałabyś, kto ja i jaką mam władzę. Ona drwiła ze mnie, pierwsza mnie żegnała, ręki nie chciała przyjąć, będziesz ty ją teraz całowała i patrzyła mi w oczy, czego chcę, będziesz odgadywała moje myśli i pragnienia.

Ale jak to zrobić? Należałoby jej powiedzieć: oto mam książkę, za którą pójdziesz do więzienia, do cytadeli, na Sybir, a może nawet w katorgę, bo jak śmiałaś czytać takie ohydne, obelżywe rzeczy na nas, na ruskich?

Gdyby jednak tak zrobił, powiedział jej i postawił cenę za milczenie, kto wie, czy taka chytra Polka nie pójdzie ze skargą do naczelnika, a może nawet do gubernatora i powie, że wprawdzie on zabrał jej książkę, ale zamiast dać znać wyższym, zawiadomić władzę o zbrodni, on zachował to w tajemnicy, niedozwolonej, i chciał wyzyskać wyśledzone przestępstwo na swoją korzyść.

Zastanawiał się nad tem, czy zabrana książka jest jego własnością czy też należy do państwa, do rządu... Gdyby to były pieniądze, brylanty, złoto, to naturalnie byłoby to bogactwo jego, o ile nie poszukiwałby właściciel. Ale ta broszura!? To przecież widoma obelga, pohańbienie i pomiatanie całem państwem, świętą cerkwią, samym imperatorem! Ona nie jest jego własnością, ale należy do rządu, i za ukrywanie jej dosięgłaby go surowa kara, bo byłby współwinnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jawiły się w urzędowym „Prawitiel. Wiestniku“.

W dziedzinie polityki zagranicznej zabroniono prasie pisać na własną rękę o Mandżuryi, o kolei tamtejszej, o wysyłaniu agentów do Persyi z ramienia ministerstwa finansów.

Dalej milczeć musi o szkołach, wypadkach szkolnych, o rozruchach studentów, o aresztowaniu „zbrodniarzy“ politycznych, o wytoczonych im procesach i o wyrokach. Jeszcze surowiej zabroniono zamieszczania portretów takich osobistości, dat z ich życia, a nawet wiadomości o ewentualnem ukaraniu ich śmiercią.

Niemniejszą pieczą rządu cieszą się strejki i zaburzenia robotnicze, jak wogóle cały ruch w dziedzinie socyalno-zarobkowej. I o tem nic pisać nie wolno. Co więcej, nie wolno wspominać nawet o zwykłych samobójstwach, jeśli popełnione zostały w czterech ścianach zacisza domowego lub innych zamkniętych ubikacyach.

Dalej rozciąga się nowy zakaz także na wszelkie zarządzenia rządowe przeciwko raskolnikom — i na wszelkie wiadomości, dotyczące „św. Synodu“, no, i — hr. Lwa Tołstoja. Rząd uważa widocznie genialnego pisarza już za umarłego i pragnie, ażeby także opinia publiczna uważała go za takiego, przestała się zupełnie zajmować nim i jego dziełami.

Nie dość na tem! Okólnik rządowy wzywa cenzorów, ażeby zwracali wydawcom i redaktorom na to uwagę, że powinni być ostrożni nawet przy powtarzaniu doniesień i artykułów z pism fachowych, chociażby takich, które uzyskały aprobatę cenzury; nie wszystkie bowiem artykuły i wiadomości z tych pism są dobrą strawą także dla szerszej publiczności. I w powtarzaniu wiadomości z zagranicy, mianowicie z dziedziny socyalno-robotniczej, mają być ostrożni, gdyż i te nakazano bacznie kontrolować i skreślać, jeśli zawierają coś, coby mogło „źle oddziałać“ na szerokie koła w Rosyi.

To byłyby główne przepisy nowego regulaminu. Po ich przeczytaniu nasunąć się musi pytanie, o czem właściwie prasie w Rosyi pisać wolno? Czyżby nie było lepiej znieść wszystkie prywatne wydawnictwa prasowe i wydawać tylko organa urzędowe?

Nie ulega wątpliwości, że nowe te przepisy zwrócone są przedewszystkiem przeciwko obecnej propagandzie socyalno-rewolucyjnej w Rosyi i że mają uchronić ogół od ewentualnego zainteresowania się rozmaitemi „niebezpiecznemi“ kwestyami i wypadkami. Czyż atoli władcy rosyjscy rzeczywiście tak są naiwni, że wierzą, iż w ten sposób dopną celu? Czyż nie przyszło im na myśl, że im bardziej krępować będą prasę jawną, tem bardziej rozwijać i szerzyć się będzie prasa tajna? Ducha wolności takiemi środkami nikt jeszcze przytłumić nie zdołał.

O pogrzeb Zoli.

Na życzenie kilku wybitnych przyjaciół zmarłego pisarza zezwoliła pani Zola na odłożenie pogrzebu, który miał się odbyć dziś w piątek, na niedzielę. Przyczyną tego odroczenia żałobnego obrządku była obawa przed ewentualnemi demonstracyami partyj nacyonalistycznych. W niedzielę demonstracye przeciw zmarłemu będą niemożliwe, w każdym zaś razie bardzo ryzykowne dla inicyatorów, gdyż w dniu tym wezmą udział w pogrzebie olbrzymie rzesze socyalistycznych robotników, które nie pozwolą na żadne manifestacye, uwłaczające pamięci zmarłego.

Że stronnictwa nacyonalistyczne noszą się z zamiarem głośnego zamanifestowania swej nienawiści dla wielkiego zmarłego, o tem nie można wątpić. Zdradzają to zresztą artykuły, jakie pojawiły się wczoraj w dziennikach „Patrie“ i „Gaulois“. Pierwszy zwłaszcza wyraża przekonanie, iż „lud paryski“ nie zezwoli na to, „aby przez dopuszczenie Dreyfusa do udziału w pogrzebie, wymierzono nową obelgę armii“.

Nacyonalistom nie chodzi więc tyle o literacką działalność zmarłego, ile o stanowisko, jakie zajął on w procesie Dreyfusa. W kołach tych nie zapomniano jeszcze, że on to, swem głośnem „j'accuse“, wpłynął decydująco na opinię i przez to zmusił formalnie ówczesny rząd francuski do usunięcia sprawy tej z widowni publicznej przez ułaskawienie powtórnie skazanego.

Wobec tego warto przytoczyć, co teraz na jaw wychodzi w stosunku Zoli do byłego więźnia z „czarciej wyspy“. Z doniesień prasy paryskiej dowiadujemy się, że Zola, podejmując swą kampanią na rzecz Dreyfusa, osobiście wcale go nie znał, że przed powtórnym procesem wcale go nie widział. Ujął się za nim, gdy mu sprawę Dreyfusa wyjaśnili senator Scheurer-Kostner i Clemenceau i gdy prosili go o wystąpienie w jego obronie. Dreyfus sam, aż do przybycia do Rennes, nic nie wiedział o tem, jak potężnego znalazł orędownika. Nawet po ukończeniu procesu i po wypuszczeniu go z więzienia, Dreyfus nie miał sposobności przedstawić się Zoli. Dopiero po powrocie swym z południowej Francyi złożył mu wizytę. Na tem też skończyły się osobiste stosunki. Zola bronił sprawiedliwości, ale nie Dreyfusa. Dopiąwszy więc celu, przestał się nim interesować. Pod tym względem postąpił tak samo, jak znany podpułkownik Picquart, który po procesie zerwał nawet wszelkie stosunki z Dreyfusem.

Że Dreyfuss żywi gorącą wdzięczność dla swego zmarłego obrońcy, to rzecz naturalna. Dał jej też wyraz przez to, iż zaraz na wieść o jego śmierci podążył do jego trumny. Aby jednakże nie dać powodu do manifestacyi przeciwko zmarłemu, zdecydował się podobno na życzenie osób wpływowych nie brać udziału w pogrzebie.

Czy mimo to przyjdzie do manifestacyj, — trudno dziś przewidzieć.

W niemiłym ambarasie znalazła się władza municypalna Paryża. Władza ta składa się wyłącznie z nacyonalistów. Panowie ci zamierzali pierwotnie zupełnie ignorować zarówno zgon Zoli, jak i jego pogrzeb. Tymczasem pokrzyżowały im szyki liczne telegramy kondolencyjne, napływające od municypalności miast zagranicznych, mianowicie włoskich. Nie chcąc więc być niegrzecznym, prezydent paryskiej Rady municypalnej wystąpić musiał ze swej rezerwy. Podziękował tedy za nadesłane kondolencye, lecz uczynił to krótko, zapewniając, że władza miejska Paryża bardzo jest wzruszona temi dowodami współczucia z powodu straty, jaką poniosła... „literatura francuska“...

A więc tylko literatura — nie cała Francya.

Młodsza nauczycielka.

Posadę już ma!...

Szczęśliwa!... Ileż to życia trzeba było poświęcić na to, aby dojść do tej chwili... Z jakimże trudem przebijała się przez seminaryum, ile dróg trzeba było przedeptać, aby odbyć wszystkie lekcye po 2 i 3 złr. miesięcznie, aby opłacić stancyę i wikt podczas uczęszczania na „kursa“ — ale już cel osiągnięty...

Posadę już ma!... Ma 25 złr. miesięcznie i cichą, ubogą wioskę niedaleko Krakowa. Teraz rozpoczęte nowe życie... Jakiż zapał do pracy, ile chęci, ile planów!...

Szczęśliwa!...

Tylko jedno — trzeba postarać się o mieszkanie. Zdarza się, że gdy w wiosce liczba dzieci tak się powiększy, iż w żaden sposób nie da się zmieścić w jednej salce, a dzielenie na oddziały młodsze i starsze, na naukę ranną i popołudniową jest niemożliwe, bo jeden nauczyciel 240 dzieci uczyć nie może, wtedy Rada szkolna uznaje za stosowne zorganizować drugą klasę i dać drugą „siłę“ nauczycielską. Więc na drugą klasę zwozi się cegłę czy drzewo, godzi rzemieślników, fundusze zbiorą się i — przy starej szkole, przy budynku już istniejącym, rośnie ścian trzy przytulonych jak do matki. Błyskają okna, otwierają się drzwi i — wszystko gotowe, aby „młodsza nauczycielka“ do pracy stawała.

Przyjeżdża.

Pan kierownik cieszy się, że będzie mieć ulgę dzieci boją się trochę nieznanej istoty, a we wsi ludziska patrzą trochę niechętnie, trochę z niedowierzaniem.

Zaczyna się szukanie za mieszkaniem.

I cóż na to powiesz, szczęśliwa istoto, iż masz dekret w ręku i posadę dobrą, ale nie masz kąta na mieszkanie?... Szukasz i prosisz, chodzisz i pytasz... Nie tak to łatwo. Lud nie buduje jeszcze chat na tyle obszernych, iżby mógł odnająć jaką taką izdebkę dla „młodszej“ nauczycielki, a te mieszkania, które zwykle „młodsze“ siły wynajmują po wsiach, są to wilgotne, ciemne i zimne izdebki, prawdziwe siedliska reumatyzmów i chorób rozmaitych.

Tak i ona przeszła wioskę dziesięć razy wszerz i wzdłuż, a nie znalazła dla siebie mieszkania.

— U nas, panienko, tylko ta jedna „stancyja“, co sami mieszkamy — mówi jedna gosposia.

— U nas była „stancyja“ porządna, ale „pachciarz“ odnajął.

— Jest niby chata, co pustką stoi, bo tam wymarli wszyscy, a dzieciska, jako „nieletnie“, sąd dał na „opiekunów“, ale to aż za wsią, do szkoły straszecznie daleko.

Ogląda „pustkę“, w której niema ani jednego okna zaopatrzonego, a z ścian pospadało wapno. Czy podobna tu mieszkać? Przeszło 3 kilometry do szkoły po błocie grząskiem i ścieżce śliskiej, którą w porze jesieni i wiosny ledwie silny chłop przejść może.

Dróżnik wynająłby izdebkę, nauczycielka ogląda ją, ale to za stajnią i chlewem, od podworca, pełnego gnojówki; i chce za tę nędzną wpół stajenkę 4 złr. miesięcznie.

Biedna „młodsza“ nauczycielka wynajmuje tymczasowo ten lokal, lecz ma nadzieję, że gdy jeszcze dłużej szukać będzie, znajdzie coś lepszego.

Tymczasem wlecze się codzień słabsza i codzień bledsza do szkoły, a w duszę jej wpija się coraz silniej skorpion zwątpienia i smutku...

— Widzisz, — szepce jej coś do ucha — budowali klasę, mieli dość cegły i drzewa, wapna i miejsca, ale dla ciebie nie zbudowali tu kąta żadnego... bo „młodsze“ siły nie zasługują na tyle opieki u władz, aby postarały się dla nich o mieszkanie na wsi.

Nie tak wiele było trudu przylepić do tej szkoły dużej jeszcze dwie ściany boczne, wstawić jedno okienko, zrobić kącik dla tej „młodszej“ nauczycielki, która tu będzie przychodzić przez długie lata i będzie pracowała zarówno uciążliwie i wytrwale, z siłą starszą, która ma i lepsze wynagrodzenie i mieszkanie duże, i ogrodu kawał.

Refleksye te powtarzają się coraz częściej. I ona, szczęśliwa tak niedawno, gdy otrzymała dekret na posadę, staje się coraz smutniejszą i w pracy swej coraz obojętniejsza... O! życie, w takich warunkach spędzane, to okropna szkoła pesymizmu i zwątpienia... bo się tam wszystko na to splata, aby energię, zapał, poświęcenie i idee zabić, a z służby narodowej zrobić rzemiosło dziennego zarobnika.

Biedna „młodsza nauczycielko“, nie słuchaj tych podszeptów, nie zasępiaj czoła, nie truj się gorycza żalu, iż jesteś skrzywdzoną, bo się to nie podoba „wyższym“ i gotowi dowiedzieć się o twoich narzekaniach, a to ci zaszkodzi w otrzymaniu „pięciolecia“ w kwocie 50 złr. po 5-ciu latach męczarni.

Lecz ona przestrogi nie słucha.

Gdy teraz dzieci już wyprowadziła z klasy, gdy po 4 godzinach pracy rozeszła się jej gromadka w liczbie 116 dzieci, ona stoi w progu izby szkolnej i pyta znów z bólem: dlaczego ja bez dachu i kąta?...

O! szkoło!... kiedyż ty przygarniesz pod swój dach i te „młodsze“ siły?... Czyż zawsze będziesz dla nich macochą? *Jan Świerk.*

Kronika.

Kraków, 3 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 26 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi“ Rufina Piotrowskiego.

Na fundusz zbierany przez komitet jubileuszu Maryi Konopnickiej, złożono: L. M. 2 korony, państwo Bujwidowie 20 koron.

Na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie złożyli: Dr Br. Potocki koron 6, A. Bahr 5, L. M. 2.

Na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie złożył p. K. Huppenthal 1 koronę.

Jubileuszowe publikacye. Wydawnictwo „Krytyki“ uprasza nas o zaznaczenie, iż wyjście numeru za październik wyjątkowo opóźnia się z powodu trudności technicznych, połączonych ze zredagowaniem specyalnego zeszytu, poświęconego Maryi Konopnickiej. Prenumeratorzy otrzymają ten numer w połowie przyszłego tygodnia.

Pomnik Grottgera. Roboty około pomnika Artura Grottgera, dłuta Wacława Szymanowskiego, na plantacyach krakowskich postąpiły o tyle, że ustawiono już podstawę pomnika, trzon, a na nim popiersie. Plac około podstawy otoczony jest rusztowaniem, a całość zakryta płótnem. Roboty prowadzi budowniczy Stryjeński. Odsłonienie pomnika nastąpi około dnia 23 b. m.

Premie tegoroczne Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych oprawia — jak w latach poprzednich — pracownia introligatorska p. Roberta Jahody. Oglądaliśmy w pracowni p. Jahody te prace, które są o wiele lepsze, tańsze i gustowniejsze od opraw, sprowadzanych z zagranicy.

Wiadomości osobiste. Okulista dr Langie powrócił do Krakowa.

Z uniwersytetu. PP. Teofil Baczyński, rodem z Daraganówki, Wilhelm Zathey z Brodów w Galicyi i Edward Żuliński z Warszawy otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Otwarcie szkół cieszyńskich. Donoszą nam z Cieszyna:

Zamknięte z powodu szkarlatyny szkoły w Cieszynie, tak średnie, jak i ludowe, zostaną w poniedziałek dnia 6 bm., z wyjątkiem ogródków freblowskich, na nowo otwarte.

Z teatru miejskiego. Wczoraj odbyła się próba generalna z 4-aktowej komedyi A. Pinero „Wesoły lord Quex“, w której główne role grać będą panie: Wolska, Wysocka, Ordonówna, Mrozowska, Kosmowska, Pawłowska i Dulębianka, pp.: Sobiesław (rolę główną), Jednowski, Mielewski, Okornicki, Szczurkiewicz i inni.

Premiera druga powtórzoną będzie we wtorek, jutro w niedzielę graną będzie sympatycznie przyjęta przez publiczność komedya J. N. Kamieńskiego „Staroświeczczyzna“, we czwartek wraca na repertoar „Matka“ Przybyszewskiego, która obudziła w publiczności naszej żywe zajęcie.

Uniwersytet ludowy imienia A. Mickiewicza. Wykłady, urządzane od lat kilku przez Towarzystwo Uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza cieszyły się w Krakowie niezwykłem powodzeniem, uczęszczały na nie setki słuchaczy, tłumy garnęły się do nauki, podawanej w formie łatwej, popularnej, dostępnej. Prowadzona starannie statystyka wykazywała jednak mały stosunkowo procent robotników, dla których w pierwszym rzędzie wykłady przeznaczone były.

Chcąc temu w przyszłości zaradzić, zarząd krakowskiego oddziału postanowił w roku bieżącym, oprócz zwykłych wykładów publicznych, organizować wykłady po stowarzyszeniach robotniczych, oraz założyć szkołę wieczorną, gdzieby różne gałęzie wiedzy systematycznie przez ciąg jesiennych i zimowych miesięcy udzielane były.

Na posiedzeniu zarządu w czerwcu wybrano osobną komisyę, która zajęła się wykonaniem powyższych uchwał. Szkoła dla robotnic i robotników otworzoną zostanie w końcu października, lekcye odbywać się będą w lokalu Towarzystwa Uniwersytetu ludowego (ulica Floryańska, L. 41) cztery razy tygodniowo w godzinach wieczornych. Słuchacze, pragnący uczęszczać na wszystkie przedmioty, płacić będą miesięcznie 50 halerzy, na jeden zaś przedmiot tylko 20 halerzy.

W roku bieżącym wykładane będą: historya Polski, literatura polska, nauki społeczne i przyrodnicze. Biblioteka na miejscu dostarczać może słuchaczom książek dla uzupełniania i pogłębienia nabytych wiadomości. Oprócz szkoły wieczornej Uniwersytet ludowy zawiązać pragnie bliższe stosunki z stowarzyszeniami zawodowemi, organizować będzie wykłady w lokalach robotniczych, by w ten sposób rozszerzyć swoją działalność, nieść światło wiedzy gdzie go tylko zapragnąć mogą, oddziaływać na jaknajszersze warstwy naszego społeczeństwa.

Ze szpitala Bonifratrów. Ambulatoryum dla ubogich chorych na oczy w szpitalu Bonifratrów zamknięte przez wakacye, rozpocznie się dnia 6 b. m.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Krupniczą do mieszkania nauczyciela E. Z., który w zamiarze samobójczym napił się siarkanu miedzi rozpuszczonego w wodzie karbolowej. Po zastosowaniu pierwszej naglącej pomocy, chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Ogień w mieszkaniu. Dzisiaj w mieszkaniu Izaka Sternberga przy ulicy św. Agnieszki l. 5 od gorącego popiołu z węglami zapaliła się szafa. Ogień, jeszcze przed przybyciem straży pożarnej ugasili domownicy przy pomocy stróża domu.

Pogrzebanie kości ludzkich. Przy kopaniu fundamentów pod nowe 4 kaplice przy kościele św. Floryana na Kleparzu natrafiono na olbrzymią ilość kości ludzkich, pochodzących ze zwłok nieboszczyków, grzebanych w dawnych latach na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Floryana. Kości te wydobyte na wierzch, zostały dzisiaj, po stosownych obrzędach kościelnych, pogrzebane napowrót w temsamem miejscu głęboko w ziemi.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Sanoku odbyło się w niedzielę dnia 28 z. m. W uroczystości uczestniczyło do 500 osób ludności włościańskiej z okolicznych wsi. Przybyły mianowicie banderye (przeszło 80 koni) z Posady Sanockiej, Bukowska, Nowosielec, Zarszyna, Długiego, Beska, byli kosynierzy z Bażanówki (około 30 osób) i z Posady Olchowskiej niosący wieńce „dla Naczelnika“, straże ogniowe z Mrzygłodu, Beska, Zarszyna, Sanoka, dziewczęta z wieńcami z kilku gmin już wymienionych, delegacye gmin, Kółek rolniczych, nauczyciele okoliczni, a wszystko z własnej ochoty na zaproszenie komitetu.

Pochód ruszył o godz. 10 rano ze „Sokoła“ do kościoła, gdzie odprawiono nabożeństwo, a kazanie wypowiedział gwardyan Franciszkanów O. Karwacki. W pochodzie brali udział, prócz wymienionych, cała młodzież szkolna, liczne korporacye miejscowe, Rada miejska, liczne delegacye sokole z wieńcami pod sztandarem przemyskim i przedstawiciele Rady powiatowej. — Z kościoła udano się pod pomnik, gdzie przemówił przewodniczący komitetu, dr Zaleski. Następnie przemawiał pod pomnikiem, odsłoniętym już, ks. dr Trznadel, poczem burmistrz, p. Witoszyński, objął pomnik w posiadanie miasta. Od ludu przemówił p. Milan z Beska, a imieniem Sokolstwa p. Kusiba z Przemyśla. Następnie udano się do „Sokoła“, gdzie odbyło się przyjęcie gości, przeważnie włościan. Wieczorem odbył się koncert, który zakończył akt z „Kościuszki pod Racławicami“ (przysięga) i żywy obraz.

Prócz figury (Kościuszko przysięga), którą utworzył p. Markowski z kamienia z pod Stanisławowa, reszta z domowego materyału i domowemi siłami zrobiona. Podstawa z kamienia liskiego, obrobiona według wzoru architekta Talowskiego przez rzeźbiarza Aszklera, tarcza i napis odlane w bronzie przez fabrykę sanocką, według modelu zrobionego przez rzeźbiarza Piątkiewicza z Rymanowa. Pomnik kosztował około 3000 koron.

Tarnów, 2 października. Zamknięto tu 4-klasową szkołę żeńską im. Konarskiego, t. zw. „pod katedrą“, bo... grozi zawaleniem, a grozi nie po raz pierwszy. Żałować jednak należy, że nie stało się to wcześniej.

Tutejsza szkoła realna, mająca obecnie już 6 klas, mieści się w 3 filiach w starych hotelach itp., gdzie ubikacye szkolne są nietylko bardzo niewygodne i ciasne, ale i najgorzej dobrane pod względem hygienicznym, ściany sal są bowiem pełne wilgoci, a klasy zupełnie pozbawione słońca. Są to wyniki rządowego „Spaar systemu“.

Na wystawie sadowniczej w Tarnowie odbył się szereg pogadanek o sadownictwie. Zebraniom przewodniczył raz radca wydziału kraj., p. Szyszyłowicz, a drugi raz p. Brunicki z Podhorzec. Obrady miały na celu: 1) ocenę poszczególnych odmian owoców, 2) ułożenie doboru owoców na powiat tarnowski i okoliczne: a) dla sadów na własny użytek, b) dla sadów handlowych. Spis tych odmian przesłany zostanie pismom fachowym i Wydziałom powiatowym.

Nastąpił potem odczyt dyr. Maciaszka „O ujednostajnieniu nazw pomologicznych“; poseł ks. Wilczkiewicz omawiał sprawę zakładania powiatowych szkółek drzew owocowych przez Wydziały powiatowe. W sprawie tej zabierało głos około 20 mowców, poczem uchwalono szereg różnych wniosków: w sprawie zakładania ogrodów szkolnych, ściślejszego wykonywania przymusu szkolnego w szkołach dopełniających i uzupełniających rolnictwo; powiększenia liczby instruktorów sadownictwa; odniesienie się do sądów, by za uszkodzenia i kradzież drzewek wymierzano większe kary, a nie znoszono ich w apelacyach; w sprawie nagradzania włościan nie dyplomami i medalami, lecz pieniędzmi; w sprawie mianowania instruktorami ludzi fachowych z wyższem wykształceniem fachowem; o zakładaniu wzorowych sadów przy szkołach; w sprawie organizacyi kursów sadowniczych elementarnych dla włościan na wzór niemieckich „Baumwaerter Cours“.

Pożary zniszczyły: na folwarku w Michnowie (Przemyśl) sześć budynków gospodarczych (szkoda ubezpieczona 300.000 koron); w Małkowicach (Gródek) 4 zagrody włościańskie (szkoda w części ubezpieczona 2200 koron); w Monasterku (Kossów) 11 domów (szkoda 15.480 koron); w Dźwinogrodzie 10 domów gospodarskich (szkoda 24.181 koron, z tego ubezpieczonych było 11.748 koron).

Jako następcę p. Wittinga na urzędzie naczelnego burmistrza miasta Poznania, wymieniają gazety niemieckie niejakiego dra Gerhardta, obecnego burmistrza Schoenebergu pod Berlinem. A więc jeszcze nie wyznaczono nawet dnia wyboru nowego burmistrza, a hakatyści już mają gotowego następcę dla p. Wittinga.

Pruska sprawiedliwość. Tylko na 60 marek grzywny skazał sąd ławniczy w Geza niejakiego von Wangenheima urzędnika gospodarczego za niesłychane znęcanie się nad robotnikami i robotnicami. Krzyżacki ten „kulturtraeger“ bił dziewczyny kijem i pięścią po twarzy, tak, że krew ciekła im z ust i nosa, nadto chwytał je za gardło i dławiąc wlókł po ziemi. Nawet prokurator uczuł odrazę do takiego postępowania i wniósł o ukaranie Wangenheima dwoma tygodniami więzienia, sąd jednakże innego był zdania i skazał go tylko na 60 marek kary. Chodziło tu przecież tylko... o polskie robotnice.

Z Warszawy. Wczoraj usunięto resztę parkanu i odsłonięto odnowiony fronton kościoła archikatedralnego.

W teatrze Wielkim wystawiono starą operę Maillarta „Dragoni Villarsa“.

Dnia 5 b. m. upływa termin ankiety, urządzonej przez redakcyę „Wieku“ o Siemiradzkim. Mianowicie redakcya „Wieku“ zwróciła się do naszych artystów penzla i dłuta z prośbą nadesłania swych opinij o stanowisku, jakie zajmował w sztuce polskiej Henryk Siemiradzki. Dotychczas odpowiedzi nadesłali pp.: Bronisław Abramowicz, Wojciech Betley, Walery Eljasz-Radzikowski, Cz. B. Jankowski, Antoni Kamiński, Apolloniusz Kędzierski, A. Kozakiewicz, Hipolit Marczewski, Teodor Rygier, Roman Szwoynicki, Zdzisław Suchodolski, Władysław Wankie, K. Woroczewski, Pius Weloński i Franciszek Żmurko.

Sąd karny skazał za fałszerstwo pieniędzy Aut. Rejdaka i Eugen. Ciborowskiego na 8 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

Umarła w Warszawie w sędziwym wieku Amelia z Leów 1-o v. Krouenbergowa, 2-o v. Rosenowa. Zmarła była matką artysty-malarza Jana Rosena.

Śnieg spadł wczoraj po południu w Warszawie. O godz. 1 po południu ukazały się w powietrzu dość rzadkie płatki, a już około godz. 4 zaczęły padać coraz gęściej, zamieniając się w zadymkę.

Reforma paszportowa w Królestwie. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu zawiadomiło okólnikiem władze Królestwa Polskiego, że obowiązująca dotąd tylko w cesarstwie reforma paszportów, tak zw. krajowych, rozciągniętą została uchwałą Rady państwa także na Królestwo Polskie. Reforma ta upraszcza dotychczasowe utrudnienia, albowiem znosi zupełnie dotychczasowe paszporty, zarówno wewnątrz kraju, jak i do cesarstwa, a nadaje dotychczasowym książeczkom legitymacyjnym ważność dawnych paszportów na całej przestrzeni państwa. Książeczki te są bezterminowe, t. j. służą na całe życie, a prawo otrzymywania ich służy wszystkim stałym mieszkańcom w urzędzie gminnym miejscowości ich pobytu. Nowa ustawa wprowadza istotne ulgi i ułatwienia poważne, oszczędza bowiem mieszkańcom Królestwa szykan każdorazowych ze strony łapowniczej policyi. Opinia ogółu domaga się jeszcze zniesienia bardzo uciążliwych formalności, obowiązujących zagranicznych poddanych na punkcie meldowania się, wykazywania kart pobytu i starań o pozwolenie na wyjazd.

Fundacya pamiątkowa imienia Marcelego Nenckiego. Peterburski instytut doświadczalnej medycyny, którego ś. p. Nencki przez ostatnie dziesięć lat życia był kierownikiem, wzywa ogół uczony do składek na mającą się otworzyć fundacyę imienia wielkiego tego uczonego polskiego. Cel, na który zebrane fundusze będą obrócone, nie jest jeszcze ściśle określony, zależeć on bowiem będzie od wysokości składek, które należy posyłać pod adresem: Au Secrétariat de Institut Imperial de Médecine Experimentale á St. Petersbourg. Aptekarsky ostr. Loponkhinskaja Nr 12.

Na stacyi kolejowej.

— Garson! Befsztyk i filiżankę kawy! Mam 20 minut czasu!

— Proszę o 2 korony!

— Jakto? Mam płacić z góry?

— A jakże, pan mógłby odjechać, nim wszystko będzie gotowe.

Ze świata.

Katastrofy kolejowe. Z Madrytu telegrafują nam: Koło Granady nastąpiło wykolejenie pociągu, przyczem 14 osób doznało zranień.

Z Moskwy donoszą dnia 1 bm.: Dzisiaj o godzinie 4 rano pociąg osobowy kolei rjazańsko-uralskiej spotkał się z pociągiem towarowym. Strzaskane wagony: bagażowy, pocztowy i wagon ogrzewający pociąg osobowy. W pociągu towarowym uszkodzone trzy wagony. Pomocnik, konduktor i jeden podróżny ponieśli szwank.

W Berlinie zmarł radca miejski Gustaw Kaufmann, którego nazwisko stało się głośnem, bo go cesarz 2 razy nie zatwierdził na stanowisku 2-go burmistrza.

Strejk w rewirze Pas de Calais we Francyi wzmaga się. Strejkujący wczoraj w nocy obsadzili wszystkie wejścia do kopalń, by nie dopuścić robotników do pracy.

Na fundusz im. dra Maksymiliana Kohna złożyli: Jul. Epstein 10 K, Ferd. Epstein 10 K, Tad. Epstein 5 K, dr S. Sare 6 K, dr Ad. Sternschuss sen. 10 K. *S. Spitzer.*

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli urzędnicy sądowi w Dobczycach 5 K 14 h.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie K. D. 4 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 4 października: „Lord Quex“, komedya w 4 aktach Artura Pinero (przekład z angielskiego B...).

W niedzielę 5 października: „Staroświeczczyzna“.

W poniedziałek 6 października: Koncert Stojowskiego i Sammarci.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Rodzina Furiozów“.

W niedzielę po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“; wieczorem: „Powietrze wielkomiejskie“.

Z kalendarza. W sobotę 4 października: Franciszka Serafickiego; w niedzielę 5 października: N. M. P. Różańcowej; w poniedziałek 6 października: Brunona w., Romana i Marcela mm.

Wschód słońca 4 października o godzinie 5 min. 46, zachód o godzinie 5 minut 12; długość dnia godzin 11 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 października dżdżysto; termometr od + 3·7 C. doszedł do + 5·2 C.; barometr około stanu normalnego, z ruchem w górę.

Dnia 3 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm, termometru + 2·0 C.

Wiatr północno-wschodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 3 października.

(*Zabicie syna.*)

Epilog strasznej tragedyi w chałupie chłopskiej rozegrał się dzisiaj przed sądem przysięgłych.

Dnia 31 lipca b. r. wrócił Szymon Puchała, gospodarz w Kleszczowie, od roboty do domu i zażądał od żony swej Elżbiety pieniędzy na wódkę dla poczęstowania robotników w polu. Elżbieta Puchałowa położyła na ten cel 22 ct. na oknie. Pieniądze te wziął syn Puchały, także imieniem Szymon, który widząc ojca już nieco podpitym, sądząc, że sam pić też będzie, nie chciał pieniędzy ojcu wydać. Mimo nalegań ojca, młody Szymon nie chciał dać pieniędzy na wódkę, wtedy rozwścieklony starzec chwycił za stojącą w kącie łopatę i uderzył nią siedzącego syna tak silnie w głowę, że ten padł krwią zalany, a w dwa dni potem, po strasznych cierpieniach życie zakończył.

Oględziny sądowo-lekarskie wykazały złamanie kości czaszkowej, wgłębienie szczątków tych kości w mózg, czego następstwem była śmierć młodego chłopaka. Straszną była rozpacz starego, 65 lat liczącego ojca, po stracie jedynego syna, chłopaka dorodnego, zdrowego — ale rozpacz ta nie wróciła życia zabitemu. Natychmiast po czynie żandarmerya uwięziła Puchałę, a dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed krakowską ławą sędziów przysięgłych, obwiniony o zbrodnię zabójstwa.

Tak w śledztwie jak na dzisiejszej rozprawie oskarżony przyznał się do czynu, tłomacząc się jedynie stanem rozdrażnienia, oraz zamiarem uderzenia tylko w plecy syna, który cios w głowę odniósł tylko przypadkiem.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Lewartowski.

Po przeprowadzonej rozprawie obrońca dr Lewartowski udowadniał, że oskarżony działał pod wpływem wielkiego rozdrażnienia przeciw synowi, który dnia tego, jak to zeznali świadkowie, parę razy krnąbrnością swą i sprzeciwianiem się woli ojca dał do rozdrażnienia takiego powód. Stary Puchała syna swego kochał, gdyż miał go tylko jednego i jemu z pominięciem córek chciał całe gospodarstwo zapisać. Śmierć syna nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Obrońca prosił przysięgłych, by na wypadek zatwierdzenia pytania w kierunku zbrodni zabójstwa, zatwierdzili także pytanie, mówiące o rozdrażnieniu, w jakiem znajdował się wtedy oskarżony, a które odebrało mu wtedy przytomność umysłu i panowanie nad sobą. Starzec dosyć już jest ukarany przez wyrzut sumienia, który do grobowej deski będzie ścigał mimowolnego zabójcę ukochanego własnego syna.

Po $1^1/_2$-godzinnej naradzie sędziowie przysięgli pytanie: czy Szymon Puchała winnym jest, że wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w innym

nieprzyjaznym zamiarze w ten sposób działał, że syn jego życie utracił, zatwierdzili 6 i zaprzeczyli 6 głosami, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego od winy. Pachułę zaraz wypuszczono na wolność.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wystawy p. Feliksa Jasieńskiego.** Przybył znowu do Krakowa p. Feliks Jasieński, aby, jak w roku ubiegłym, w dalszym ciągu urzeczywistniać swój program: dalsze gromadzenie wszelkiego rodzaju dzieł sztuki, których faktycznym posiadaczem jest polskie społeczeństwo, zaznajamianie ogółu z najznakomitszemi i najciekawszemi objawami ogólno-ludzkiej twórczości z zakresu sztuk plastycznych, popieranie i wywoływanie objawów sztuki narodowej we wszystkich kierunkach.

P. Jasieński komunikuje nam w tej sprawie:

„Zbiory w ostatnich czasach zyskały wiele dzieł, które zainteresują najwybredniejszych krakowskich znawców. Z dwóch tysięcy plansz, które się przesuną przed jej oczami, publiczność nabierze dokładnego wyobrażenia o sztukach graficznych i zapozna się z całą armią wybitnych europejskich artystów.

„Przekonawszy ogół, do jakiego stopnia wykwintnem i interesującem dziełem sztuki może być akwaforta, drzeworyt lub litografia, założę w Krakowie Towarzystwo polskich artystów — grafików. W roku przyszłym ukaże się, za cenę przystępną, pierwsza teka, zawierająca oryginalne prace naszych artystów.

„Teka ta znajdzie się niewątpliwie w każdym polskim domu, interesującym się sztuką. Pole, leżące u nas odłogiem, może i powinno zakwitnąć. Talentów nam nie brakuje, a publiczność usiłowania nasze poprze. Dowodem rosnącego wciąż interesowania się sztuką, jest chociażby rozwijanie się sprzedaży dzieł sztuk graficznych w lwowskiej księgarni Altenberga, ruchliwej i pełnej najlepszych chęci służenia sztuce wogóle i sztuce polskiej w szczególności. W roku przyszłym zamierzam objąć kierownictwo tego działu, na czem, mam nadzieję, zyskają i artyści nasi i publiczność."

Na pierwszą wystawę złożą się reprodukcye ze wszystkich akwafort Rembrandta we wszystkich stanach (dwa wydania), oraz, o ile starczy miejsca, oryginalne akwaforty współczesnych mistrzów holenderskich. Całkowity dochód z tego tygodnia wpłynie do kasy bratniej pomocy uczniów akademii sztuk pięknych, oraz kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego.

Redaktorowie pism, właściciele drukarń, zakładów litograficznych i fotograficznych proszeni są o żądanie biletów bezpłatnego wejścia dla rozdzielenia ich pomiędzy pracowników.

Dział ekonomiczny.

Nagrody na I wystawie drobiu, gołębi i królików w Tarnowie przyznano: Dyplom honorowy drowi Kurkowskiemu z Zakliczyna za gołębie Kömery; ks. Fr. Urydze z Mogiły za kury Plymouth, czarne, jarzębiate; medale złote otrzymali: Jan Albrecht z Tarnowa za kolekcyę różnych gołębi; A. Cholewiński z Krzyża ad Tarnów za kury jasne i ciemne Brahma; medale srebrne: A. Cholewiński z Krzyża za gołębie, białe pawiaki; J. Drewko nauczyciel z Siemiechowa, za kury włoskie, kuropatwiaki; B. Setkiewicz z Tarnowa za kury Plymouth roks i J. Schubert z Tarnowa za kolekcyę gołębi; medale bronzowe: Franciszek Gałkowski za gołębie listonosze; Emma Artwińska z Żukowic Starych za kury złote Bantany; Dwór Radlna za kury Saukszany czarne; T. Czakowski (Tarnów) za kaczki i kaczory Pecking; M. Tażbierski (Zakliczyn) za kury i koguty hiszpańskie; Al. Dobrzyński (Hubenice) za gęsi emdeńskie; listy pochwalne: I. Smalec (Tarnów) za kury Plymouth roks.; I. Stapf (Tarnów) za indyki amerykańskie; J. Lewicki (Tarnów) za kury Bantany indyjskie; B. Setkiewicz (Tarnów) za kury Bantany indyjskie i Liliputy. Nie ubiegali się o nagrodę: T. Czaykowski (Tarnów) za kury Kochinchiny i Plymouth roks, oraz kurnik zarodowy seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie z ślicznemi okazami kur, kanarków, kolibrów, oraz ogromnych królików normandzkich, belgijskich, zajęczaków i t. p.

Izba handlowo-przemysłowa lwowska uchwaliła oświadczyć się za powiększeniem liczby jarmarków w Rosulnie, Ustrzykach Dolnych i Żydaczowie, przeciw uchwaleniu nowych jarmarków w Domaradzie i za zamienieniem jarmarków jednodniowych w Delatynie na dwudniowe. Oświadczono się dalszem za wydaniem zakazu handlu domokrążnego nierogacizną. Uchwalono poprzeć jak najusilniej w ministerstwie handlu prośbę Stowarzyszenia krawców lwowskich o urządzeniu kursu majsterskiego dla krawców, z tem, że Izba chętnie do częściowego pokrycia kosztów tego kursu się przyczyni. Fabryce maszyn spółki akcyjnej „Galicya" w Stryju odmówiono prawa wyzwalania uczniów; Grzegorzowi Schererowi. majstrowi garbarskiemu w Stanisławowie, przyznano prawo wystawiania świadectw nauki; przedsiębiorstwo wyrobu tałesów Jonasa Sagera w Kołomyi uznano jako fabryczne. W końcu uchwalono zaremonstrować w ministerstwie handlu z powodu niespodziewanych, dodatkowych obostrzeń, jakie dla agentów podróżujących i stałych wprowadzono w rozporządzeniu wykonawczem do zmiany paragrafów 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Komisye podatkowe. W myśl postanowień o radzie przybocznej podatkowej dla podatku od piwa, wódki, oleju skalnego i cukru, ustanowił minister skarbu na bieżący okres członkiem rady dla opodatkowania spirytusu Romana Wawnikiewicza, docenta w Dublanach, zaś dla opodatkowania oleju skalnego Romana Załozieckiego, docenta lwowskiej politechniki. Dalej zamianował minister wybranych członków rady przybocznej dla opodatkowania piwa: Jana Goetza, właściciela browaru w Krakowie; wybranych członków rady dla podatku od spirytusu: Leopolda Baczewskiego, członka Izby handlowej lwowskiej, Karola Czecza, właściciela dóbr, Juliusza Frommla, dyrektora akademii rolniczej w Dublanach, Hirsza Kapelusza, właściciela rafineryi w Brodach, Henryka Szarskiego, kupca w Krakowie; wybranych zastępców członków rady dla podatku od spirytusu: Włodzimierza Gniewosza we Lwowie, Emanuela Horowitza, członka Izby handlowej lwowskiej, Joachima Perlberga, właściciela rafineryi spirytusu w Klaśnie, dra Mieczysława hr. Reya, właściciela dóbr. Oskara Szumera ze Suchej Woli, wybranego członka rady przybocznej dla podatku od oleju skalnego; D. Cuis, właściciela kopalni nafty z Tarnowa, wybranych zastępców członków rady dla podatku od oleju skalnego Wiliama Mac Garveya w Maryampolu i Leonarda Wiśniewskiego, członka Izby handlowej lwowskiej.

Podrożenie cukru. Z Pragi donoszą, że wczoraj na targu cukrowym panowała tam oddawna niewidziana tendencya zwyżkowa. Powodem tego jest, że wiadomości o zbiorze buraków są bardzo złe. Fabryki wstrzymują się ze sprzedażą, a cukier idzie ciągle w górę.

Ciągnienie losów. Podczas wczorajszego ciągnienia losów Rudolfa w Wiedniu padła główna wygrana 20.000 kor. na seryę 2909 Nr 33; przy ciągnieniu losów Cisy w Budapeszcie główna wygrana 180.000 kor. padła na seryę 1484 Nr 10.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 300.000 fr. padła na nr 394.971.

Ostatnie wiadomości.

— „Rząd Koerbera znajduje się między niemiecką a czeską obstrukcyą" — rzekł poseł Prade na sejmiku relacyjnym w Libercu. Wybitny ten poseł niemiecki twierdził, że nowa ugoda z Węgrami, jaką Koerber przedłoży parlamentowi, niczem nie będzie się różnić od Badeniowskiej i wzywał Niemców, aby żądali rozdziału cłowego od Węgier. — Zapowiedział też poseł Prade, że Niemcy podtrzymują nadal swoje żądanie co do niemieckiego języka państwowego i rozdziału administracyjnego Czech, a na czeski język w służbie wewnętrznej nigdy się nie zgodzą.

„Pester Lloyd" utrzymuje, że dr Koerber ma już w tece gotową, nową konstytucyę, opartą na powszechnem głosowaniu, którą gotów narzucić państwu, jeżeli parlament okaże się niezdolnym do pracy.

— Nowe przepisy rusyfikacyjne, o których donosiliśmy krótko w telegramie przed kilku dniami, mają następujące brzmienie:

Kandydaci i studenci ze stopniami akademickiemi uniwersytetów rosyjskich otrzymają równe prawa z kandydatami uniwersytetu finlandzkiego w Helsingfors. Urzędnicy, z wyjątkiem policyjnych i kancelaryi generał-gubernatora, mogą być wydaleni przez senat w porozumieniu z generał-gubernatorem. Sądowe ściganie urzędników rangi III i IV może nastąpić za zezwoleniem carskiem, zaś urzędników V—IX rangi za porozumieniem się departamentu ekonomicznego senatu z generał-gubernatorem. Dla departamentu ekonomicznego stworzy się specyalną władzę ze ściśle oznaczonem zakresem działania. W senacie przewodniczy generał-gubernator lub jego pomocnik, a w razie nieobecności jeden z wiceprezydentów departamentów. Uchwały w tych sprawach, które bezwarunkowo wymagają przewodnictwa generał-gubernatora lub jego pomocnika, jak również naczelne kierownictwo obradami, przydzielanie członków do poszczególnych oddziałów, dalej podróże inspekcyjne i urlopy senatorow, należą do zakresu działania generał-gubernatora. Dalej znosi się wnoszenie pism do senatu pod adresem tronu. Pisma te mają być wnoszone tylko do senatu, prośby zaś do tronu mają być wnoszone przepisaną drogą. W żadnym razie nie będą uwzględniane prośby, jeżeli wnosi je wspólnie kilka osób, lub jeżeli zawierają krytykę zarządzeń rządowych, bądź wreszcie znamiona zaburzenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Zostaje zniesione prawo prokuratora senatu odnoszenia się wprost do cara. Zarządzenia odnoszące się do organizacyi senatu wchodzą w życie z dniem 14 października 1903 r.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 października.

Jubileusz M. Konopnickiej. Lwowski Komitet jubileuszu ku czci Konopnickiej, uchwalił urządzić obchód, który prawdopodobnie najbardziej trafi w myśl jubilatki i będzie jej może najmilszym ze wszystkich, gdyż będzie miał charakter uroczystości narodowej i ludowej. Wstęp do teatru będzie bezpłatny, przystępny dla wszystkich sfer, a więc i dla szerokich kół ludu, młodzieży i robotników. Komitet uczynił to w tym celu, by i ci, „gdzie płacze dola", mogli poznać i ukochać swoją orędowniczkę, mieli sposobność zobaczyć „swego łabędzia o szerokich skrzydłach, w którego krzyku słychać krzyk ziemi i ludu", jak mówi o naszej poetce Sienkiewicz. Obchód — jak wiadomo — ma się odbyć w niedzielę 26 b. m. w południe.

Mazurzy, zakładający kolonię w okolicy Zimnej Wody, zamyślają swoją nową osadę nazwać Konopnicą, ku czci swej pieśniarki.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 10 rano. Poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godz. 9, na którem będzie śpiewał chór akademicki. Podczas inauguracyi wygłosi prof. Witkowski odczyt p. t. „Antygona" Sofoklesa i Shelleya „Rodzina Cenci".

Lwowski teatr ludowy rozpoczyna z dniem 5 bm. szereg przedstawień w sali Tow. pedagogicznego, przy ulicy Zimorowicza 17. Odegraną zostanie „Matka Polka", sztuka w 4 aktach przez Maryę. Przedstawienia odbywać się będą każdej soboty, a w niedziele i święta będą 2 przedstawienia.

Panna Stefania Markiewiczówna — jak donosi „Przedświt" — nie czekając doręczenia jej aktu oskarżenia, opuściła niegościnny bruk lwowski, na którym brzydki agent policyjny śmiał ją aresztować. Wobec tego rozprawa jej zapewne nie odbędzie się, a złożona za nią kaucya w kwocie 4000 koron przypadnie na rzecz funduszu dobroczynnego.

Otwarcie kursu gminnego pisarzy przy Wydziale krajowym, w wynajętym na ten cel lokalu, w filii Banku dla handlu i przem. odbyło się onegdaj. Frekwentantów zgłosiło się 43. Kurs potrwa do końca stycznia 1903 r. Jestto piąty z rzędu.

Nowy akumulator. Przed paru laty wynalazł dr Zdzisław Stanecki, asystent lwowskiej politechniki, masę, mniej ciężką, niż ołów i jego tlenki, a mającą własność zatrzymywania w sobie energii elektrycznej, w wyższym stopniu, niż ołów. Ten swój wynalazek dał p. Stanecki opatentować, a jak się dowiadujemy, w krótkim już czasie znajdzie on zastosowanie we Lwowie. Mianowicie miejski zakład elektryczny we Lwowie urządza z masy, wynalezionej przez p. Staneckiego, akumulator, który ma służyć przedewszystkiem, jako regulator do zasilania większą ilością energii elektrycznej, gdy tego ruch tramwaju elektrycznego chwilowo wymaga, i do naspichrzania zapasów energii. Siła akumulatora ma wystarczać na utrzymanie 22 wozów tramwajowych w ruchu przez $1^1/_2$ godziny, gdyby z jakichkolwiek powodów maszyny miały być wstrzymane. Co więcej, z nagromadzonych przez dzień zapasów elektryczności, prowadzić będzie można ruch wagonów pocztowych z przesyłkami, które, według układu z pocztą, gmina będzie przewoziła na kolej, za opłatą około 30.000 koron rocznie. Wszystko to ma już wejść w życie z dniem 1 listopada b. r. Na wiosnę zaś rozpocząć się mają próby z tramwajami, zaopatrzonemi w akumulatory systemu Staneckiego. Wozy te oczywiście będą mogły kursować bez pomocy drutów i przewodów, które siłę motoryczną będą miały w sobie, podobnie jak elektryczne automobile. Na razie projektowane są 2 takie wozy na próbę. Jeden z nich kursować będzie od Parku Kilińskiego do Kawiarni wiedeńskiej — drugi zaś od żandarmeryi do wojskowego szpitala na Łyczakowie. Próby pokażą, czy będzie można w przyszłości zastosować na kolei miejskiej we Lwowie wyłącznie ruch akumulatorowy i uwolnić miasto od szpecących je drutów i słupów.

Przygotowania do tych zmian odbywają się pod kierunkiem dyrektora miejskiego zakładu elektrycznego, p. Tomickiego, inżyniera Dyduszyńskiego, oraz samego wynalazcy.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Swiat na opak".
W niedzielę po południu: „Kominiarze"; wieczorem: „Wesoła dwójka".

(Telefonem 3 października)

Lwów. Wyjazd posła Stapińskiego do Ameryki nastąpi dziś po południu. Jedzie na Berlin i Bremę.

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi: Minister oświaty zamianował kustosza biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dra Papeego konserwatorem dla spraw pierwszej sekcyi na okres pięcioletni w okręgu obejmującym powiaty polityczne: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stanisławów, Stary Sambor, Stryj, Turka i Żydaczów.

Lwów. W hotelu „Imperial" odbyło się onegdaj zebranie grona radnych miasta Lwowa, w celu utworzenia nowego klubu. Na zaproszenie przybyło 22. Po kilkugodzinnej naradzie uchwalono utworzyć organizacyę stałą pod nazwą „Klub reformy", dla solidarnego działania w Radzie miejskiej w kierunku opozycyjnym. Przewodniczącym klubu wybrany został prof. dr Radziszewski.

„Narodny komitet" ruski daje dyrektywy.

Lwów. Na posiedzeniu obszerniejszego „Narodniego komitetu" ruskiego powzięto szereg rezolucyj i uchwał. Najważniejsze są następujące:

1) Odpowiednio do swego dotychczasowego stanowiska „komitet narodny" postanawia także i na przyszłość podtrzymywać i organizować strejki rolnicze tam, gdzie zajdzie ich potrzeba, dając dyrektywę komitetowi ścisłemu, aby gromadził strejkowy fundusz dla tych, co w ostatnim strejku ucierpieli.

2) Co do taktyki w Sejmie. Z uwagi, że Sejm w teraźniejszym swym składzie jest szkodliwym dla narodu ruskiego, a polityka polskiej większości zwraca się przeciw interesom i egzystencyi Rusinów, komitet wzywa swych posłów, aby w Sejmie odpowiednio się zachowali i prowadzili jak najostrzejszą opozycyę przeciw polskiej większości.

3. Co do taktyki w Radzie państwa. Z uwagi, że rząd centralny jest odpowiedzialny za to, co się dzieje w kraju, naród zaś ruski pozbawiony jest wpływu na administracyę i wobec panującej w kraju sytuacyi musi walczyć wprost o zachowanie egzystencyi narodowej, komitet uznaje za wskazane, aby posłowie ruscy prowadzili jaknajostrzejszą opozycyę w Radzie państwa przeciw obecnemu rządowi i występowali nawet przeciw t. zw. koniecznościom państwowym.

Wszystkie rezolucye uchwalono jako zasadnicze; faktyczną dyrektywę dano komitetowi ścisłemu poufnie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 października.

Wiedeń. Pojawiły się tu falsyfikaty banknotów 10-koronowych.

Wiedeń. Dzisiejsza „N. Fr. Presse" donosi, że kaucye urzędników państwowych będą obecnie zniesione. Rząd wypracował już odpowiedni projekt, który przedłoży parlamentowi.

Wiedeń. W dzielnicy Hernals powstać ma opera ludowa.

Zagrzeb. Rząd zawiesił wydawnictwo dwóch pism socyalistycznych „Sloboda" i „Nowa Sloboda".

Berlin. Sąd Rzeszy niemieckiej w Lipsku odrzucił dziś wniosek o rewizyę wyroku w sprawie redaktora „Gazety robotniczej" Morawskiego i pani dra Caspari Golde i zatwierdził wyrok, skazujący Morawskiego na 2 lata, panią Goldę na rok więzienia.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że dziennikom, które zaalarmowały publiczność artykułami o kasach oszczędności i spowodowały ją do wycofania wkładek, wytoczone zostanie śledztwo.

Port-Castric (Ameryka). Donoszą tu o wybuchu wulkanu. 1500 ludzi zginęło.

Sytuacya.

Budapeszt. „Magyar Nemzet" pisze z powodu powrotu ministrów węgierskich z Wiednia: Powrót ministrów dowodzi, że dotychczas nie powiodło się załatwić całego aparatu ugodowego. Faktem też jest, że część pozycyi pozostała otwartą. — Błędnem atoli byłoby, gdyby chwilowe przerwanie układów stawiano na równi z zupełnem rozbiciem się ugody. Tak nie jest! Przeciwnie, istnieje uzasadniona nadzieja, że przy sprawiedliwem uwzględnieniu interesów węgierskich, to, czego dziś jeszcze osiągnąć nie zdołano, wkrótce stanie się faktem.

Nowa defraudacya w Wiedniu.

Wiedeń. Na urzędzie pocztowym dzielnicy Waehring odkryto znaczną malwersacyę. Gdy starszy oficyał urzędu tego, niejaki Roch, nie przybył wczoraj do biura ani też nie przesłał usprawiedliwienia, zarządzono ściśle szkontrum kasy, które wykazało brak 54.000 koron. Śledztwo wykazało, że Roch kwotę tę zdefraudował — i że wczoraj uciekł z Wiednia.

Wiedeńscy antisemici o Zoli.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi: Na zebraniu wyborczem które się wczoraj odbyło, ks. Liechtenstein i p. Bielohlawek wypowiedzieli swe zdanie o Zoli. Ks. Liechtenstein nazwał Zolę „zarówno nieprzyzwoitym, jak nudnym pisarzem"; Bielohlawek scharakteryzował Zolę wyrazem „Schweinedichter". Liczni słuchacze skwitowali ten antisemicki wykład literacki za pomocą hucznych oklasków.

Nowy skandal w Poznańskiem.

Berlin. Prasa tutejsza żywo omawia broszurę byłego sekretarza niemieckich spółek rolniczych w Poznańskiem, Bühringa, który oskarża dawniejszego przewodniczącego tamtejszej Izby rolniczej, majora Endella, o nadużywanie władzy w kierunku politycznym i o manipulacye w kasach Izby oraz spółek, równające się zwykłym defraudacyom. Major Endell brał z kas spółkowych zaliczki, wynoszące trzy razy tyle, na ile zezwalają ustawy, rzekomo na zboże z dóbr swoich, a potem zboża spółkom nie odstawił, lecz sprzedał je prywatnym kupcom. Przedewszystkiem dążył do tego, ażeby wszystkie spółki oddać pod władzę niemieckich agraryuszy. Bühringa, który sprzeciwiał się temu, wydalił z urzędu. Bühring zaskarżył go o obrazę, równocześnie w broszurze swej wzywa prokuratora, ażeby wytoczył śledztwo w sprawie owych defraudacyj.

„National-Ztg" pisze, że machinacye „pobocznego" rządu (niemieckiego) w Poznaniu weszły już w fazę, która koniecznie wymaga ścisłego śledztwa. Jeżeli niemczyzna na wschodzie nie ma ponieść klęski, jest obowiązkiem zarówno władz, jak i prokuratoryi zbadać stosunki tamtejsze i zarządzić, co potrzeba dla ich naprawy. Inne pisma wyrażają się podobnie.

Przed pogrzebem Zoli.

Paryż. Prefekt policyi zarządził daleko idące środki ostrożności na pogrzeb Zoli. Deputacye, chcące wziąć udział w pogrzebie, muszą się zgłaszać wprost do prefekta, który osobiście zajmować się będzie organizacyą porządku podczas pogrzebu. Słychać, że socyalistycznym stowarzyszeniom ma być zabronionem wystąpienie na pogrzebie z chorągwiami i odznakami. Oficer, który otrzymał nakaz komenderowania kompanią honorową podczas pogrzebu, jest synem byłego ministra wojny, Merciera.

Strejk generalny we Francyi.

Paryż. Zgromadzenie górników francuskich w Lens, najgłówniejszej miejscowości w zagłębiu górniczem północy, uchwaliło rozpocząć natychmiast strejk powszechny. Dziś rozszerzył się strejk na dalsze jeszcze kopalnie, tak, że niezawodnie sprawdzi się zapowiedź kierownika strejku, że z początkiem przyszłego tygodnia ustanie praca we wszystkich kopalniach.

Drwiny z dynastyi belgijskiej.

Bruksela. Na ulicach sprzedają tu karty korespondencyjne, przedstawiające wszystkich członków belgijskiej rodziny królewskiej z podpisem: „Kupujcie obrazki tych, których jeszcze nikt na świecie, zgodnie razem zebranych, nie widział".

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Obiegają pogłoski, że minister wojny, generał Weyler, stracił łaskę u młodego monarchy i zamierza podać się do dymisyi. — Równocześnie wybuchł spór pomiędzy ministrem finansów a ministrem sprawiedliwości. W kołach dobrze poinformowanych oczekują burzliwych obrad w kortezach oraz upadku całego gabinetu.

Hiszpania zbroi się.

Madryt. Rząd zamierza zamówić 12 wielkich pancerników, 8 krążowników, 77 torpedowców i 10 łodzi podmorskich. Budowa floty tej ma być ukończona w ciągu 8 lat.

Zwycięstwo Anglii.

Berlin. W kołach rządowych zapewniają, że cesarz Wilhelm poddał się żądaniu prasy angielskiej i oświadczyć kazał generałom boerskim, że jako poddanych angielskich może ich przyjąć tylko za pośrednictwem ambasadora angielskiego.

Rosya i Turcya.

Konstantynopol. Konferencya sułtana z wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem miała przebieg bardzo serdeczny. Wielki książę wyraził sułtanowi pozdrowienie od cara Mikołaja i zapewnił go o jego uczuciach przyjaznych. Jak twierdzą, odwiedziny wielkiego księcia w Konstantynopolu mają zadokumentować, że uroczystość w Szypce nie miała wcale charakteru politycznego, lecz była wyłącznie tylko uroczystością wojskową.

Belgrad. Z powodu groźnej postawy Albańczyków otrzymał konsul rosyjski Sczerbin rozkaz, aby na razie nie wyjeżdżał do Mitrowicy.

Konstantynopol. Wczoraj i dziś dokonano licznych aresztowań Albańczyków. Ma to być środek ostrożności na czas pobytu w. księcia rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza.

Strejki górników.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Nowego Jorku, że demokratyczny konwent stanu New-York oświadczył się za upaństwowieniem kopalń węgla.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna, składamy na tem miejscu nasze najgłębsze podziękowanie serdecznem „Bóg zapłać", przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Wielebn. Ks. Kanonikowi Józefowi Bieleninowi, Wielebn. Ks. Kanonikowi Gruszeckiemu, Wielebn. Ks. Katechecie Józefowi Florczakowi, Świetnej Radzie Miasta Podgórza, Radzie szkolnej miejscowej, Wnemu Panu Józefowi Stępieniowi, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" w Podgórzu, Członkom Grona konferencyi nauczycieli okręgu podgórskiego, Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym ś. p. Antoniego Domańskiego, za tyle dowodów życzliwości, współczucia i pomocy w oddaniu ostatniej przysługi mężowi i ojcu naszemu. (2.318)

Pozostała wdowa z rodziną.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 października. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 684·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 725·—. Akcye Anglobanku 274·— Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Länderbanku 395·50. Akcye Bankvereinu 455·50. Akcye Bodencredit 933·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 713·50. Akcye kolei południowej 79·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye kolei Północnej 5730. Akcye kolei Czerniowieckiej 564·—. Akcye Alpiny 374·— Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—. Akcye fabryki broni 323·50. Akcye tureckie tytoniowe 314·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 99·90. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·05. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 113·—. Marki 117·08. Ruble 253·50.

Cukier (słabszy) 19·25, spirytus 39·60 (bez ochoty). Nafta (bez zmiany).

Usposobienie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 80	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 70
4% „ „ „ „	95 75	96 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 —	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 25	97 25
4% „ miasta Lwowa	100 25	101 25

L. 2126 B. S. O. 2240 2 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, o 4ch salach naukowych i mieszkaniu dla kierownika z 2ch pokoi i kuchni, w Łapanowie — ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa ponowną licytacyę przez pisemne oferty, najdalej **do dnia 8 listopada 1902 r.,** do godz 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $1/20$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonywać.

Cena wywoławcza kosztów budowy wynosi 18.660 kor. 34 hal. Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 22 września 1902 r.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:
Kerékjártó.

Ogłoszenie.

S. 3/1 C. C. 125. 2306 2 3

W konkursie błp. Wolfa Bluma, zostaną stosownie do uchwały ogółu wierzycieli sprzedane wszystkie wierzytelności, dotąd w części lub całości nie ściągnięte, w drodze ofert, za najwyżej ofiarowaną cenę kupna.

Oferty należycie ostemplowane i zapieczętowane składać należy u zarządcy masy p. Henocha Klapholza w Brzesku, najpóźniej do godziny 11 przedpołudniem dnia 8 października 1902 r. Otwarcie ich nastąpi tegoż dnia o godzinie $11^{1}/_{2}$ przedpołudniem w biurze komisarza konkursowego w Brzesku.

Przed otwarciem ofert winien oferent złożyć wadyum w kwocie 500 kor. do rąk zarządcy masy. Wykaz wierzytelności przeglądać można dnia 7 października 1902 r. w biurze komisarza konkursowego. Oferent winien cenę kupna w 3ch dniach złożyć.

Brzesko, dnia 24 września 1902 r.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.